

Czy Święty Hubert powinien być patronem myśliwych?

W walce z łowiectwem nasi przeciwnicy łowiectwa wykorzystują nawet postać św. Huberta. Zadają pytanie, jak patronem myśliwych może być święty, któremu Bóg nakazał zaprzestanie polowań i zabijania zwierząt. Po wysłuchaniu kilku takich wypowiedzi postanowiłem zgłębić ten temat i znaleźć odpowiedź na to pytanie. Jest to też okazja, żeby obalić wiele mitów narosłych wokół naszego patrona.

Kontekst historyczny

Patron łowiectwa urodził się niecałe dwieście lat po upadku zachodniego Cesarstwa Rzymskiego (476 r.). To prawie sto lat przed narodzinami Karola Wielkiego, założyciela dynastii Karolingów i prawie trzysta lat przed urodzeniem Mieszka I. Przyszły święty żył w państwie Franków, założonym w 481 r. przez Chlodwiga z dynastii Merowingów, który zjednoczył plemiona frankijskie. Później podbił prawie całą Galię i część Germanii. Jego królestwo rozciągało się od Renu na wschodzie po Pireneje na zachodzie. Obejmowało także północne Włochy. Stolicą swojego państwa Chlodwig uczynił Paryż.

Większość źródeł jest zgodna, że Hubert przyszedł na świat ok. 655 r. Dokładna data nie jest znana. Urodził się w Akwitanii, na pograniczu francusko-hiszpańskim, prawdopodobnie w Tuluzie. Akwitaniją władało wtedy zgodnie dwóch braci – księżęta Boggis i Bertrand. Hubert był synem Bertranda i jego żony Figberty. Na chrzcie otrzymał imię Hubert, aczkolwiek wg różnych kronik syn Bertranda z Akwitanii nazywał się Albert, Adalbert, Heribert, Robert, Humbert, Hugbert i wreszcie Hubert. Pod tym ostatnim imieniem dotarł do czasów współczesnych. Jego imię jest tylko jedną z wielu niewiadomych dotyczących jego życia.

Kolejna zagadka historyczna dotyczy okoliczności, w których Hubert opuścił rodzinną Akwitanie i trafił na tereny dzisiejszej Belgii. Najprawdopodobniej powodem był niejaki Ebroin, majordom (zarządzający dworem królewskim) na dworze ówczesnego króla Chlotara

III, któremu podlegała Akwitania. To on doprowadził do wygnania Huberta z rodzowego księstwa. Wygnaniec znalazł schronienie na dworze Pepina z Heristalu, majordoma jednej z dzielnic państwa Franków, Austrazji (dzisiejsza Belgia), którego stolicą była Jupille, dzisiaj dzielnica belgijskiego miasta Liege. Dołączył tam do grupy możnowładców będących ofiarami Ebroina. W rezultacie zorganizowanego przez nich pod wodzą Pepinabuntu, mającego na celu obalenie wpływów sprawcy swoich nieszczęść, doszło do wojny. Po wygranej bitwie pod Tertry w 687 r. Pepin przejął pełnię władzy w państwie i przyjął tytuł księcia Franków.

Na dworze Pepina Hubert poślubił hrabinę Floribanne (wg innego źródła jego oblubienica miał na imię Florvine), córkę Dagoberta, hrabiego Louvain (dzisiejsze Leuven w Belgii). Owocem tego związku był syn Floribert, który został później następcą ojca na tronie biskupim w Liege,

a po śmierci został, podobnie jak ojciec, ogłoszony świętym.

Widzenie i wezwanie

Według wszystkich podań Hubert już od wczesnej młodości przejawiał zamiłowanie do myślistwa. Odziedziczył je po swoim ojcu, któremu od wczesnych towarzyszył w polowaniach. Według jednej z wersji legendy miał nawet uratować ojcu życie w czasie polowania na niedźwiedzie w Pirenejach.

Po śmierci żony Hubert wycofał się z życia dworskiego. Udał się w Ardeny (skąd pochodziła jego żona) i tam poświęcił się całkowicie polowaniom. Jak głosi legenda, pewnego razu tej rozrywce oddawał się nawet w Boże Narodzenie (wg niektórych podań w Wielki Piątek), poniekąd udając się do Bożego Narodzenia (wg niektórych podań w Wielki Piątek), poniekąd udając się do Bożego Narodzenia (wg niektórych podań w Wielki Piątek), kiedy to ścigany przez niego byk jelenia nagle zatrzymał się i zwrócił w stronę łowcy. W jego wieńcu Hubert zauważył gorejący krzyżyk. Usłyszał też głos



mówiący: *Idź i znajdź biskupa Maastricht, zaprzestań bycia niedowiarkiem i stań się katolikiem; odpokutuj za swoje grzechy, tak jak on ci poradzi, gdyż to poprzez Ciebie Kościół zostanie wysłuchany. Jeśli tego nie uczynisz, zostaniesz potępiony w chwili Twojej śmierci.* Biskupem lokalnej diecezji, z siedzibą w Maastricht, był w tym czasie Lambert, późniejszy święty. Był on jednym z najświatlejszych duchownych w tych czasach.

Przeciwnicy łowiectwa interpretują polecenie, które otrzymał Hubert, jako wezwanie do zaniechania polowań, jako czynności niegodnej chrześcijanina. Rozumowanie to jest oparte na dwóch przesłankach. Pierwsza, fałszywa, jakoby Chrystus nakazał Hubertowi porzucenie łowiectwa. Tymczasem głos, który usłyszał Hubert, nic nie mówił o myślistwie. Druga przesłanka, prawdziwa, to to, że po przywdzianiu szat duchownych, Hubert nigdy już nie polował. Powód był prosty. W jego czasach księża nie mogli polować. Zakaz uczestnictwa w łowach przez duchownych był wprowadzany w kościele katolickim stopniowo od czasu synodu w Agde w 506 r. Dużo później został włączony do zbioru prawa kanonicznego znanego pod nazwą *Corpus Iuris Canonici* (XII-XIV w.). A zatem, chcąc zostać księdzem, Hubert musiał wyrzec się polowań. Nie dlatego, że tak mu nakazał Bóg, gdy do niego przemówił, ale dlatego, że takie były reguły kościoła, którego został członkiem. U podłoża tych reguł leżało zapewne dążenie ojców kościoła do zapewnienia, że księża będą poświęcać swój czas na pracę z wiernymi, a nie oddawać się ziemskim rozrywkom.

Piąte przykazanie - Nie zabijaj!

Przy okazji dyskusji na temat św. Huberta często pojawia się także argument, że powodem poniechania przez niego łowów było to, że myślistwo stanowi naruszenie piątego przykazania – *Nie zabijaj!* Argument ten jest całkowicie błędny. Po pierwsze, piąte przykazanie (jak zresztą wszystkie inne, poza trzema pierwszymi) odnosi się do relacji między ludźmi, a nie do ich stosunku do innych stworzeń. Tak więc zakaz zawarty w piątym przykazaniu na pewno nie dotyczy zabijania zwierząt.

Do tego samego wniosku prowadzi analiza językowa. Pełny tekst Dekalogu jest zawarty w dwóch miejscach Starego Testamentu – w dwudziestym rozdziale Księgi Wyjścia i piątym Księgi Powtórzonego Prawa. W obu tych miejscach zakaz zabijania jest zapisany dokładnie tak samo. W języku hebrajskim

użyty jest czasownik *racach* oznaczający mordowanie, zabijanie z premedytacją i skrytobójczo. Odnosi się on tylko do ludzi i mimo że jest użyty w Biblii 49 razy, to nie ma ani jednego odniesienia tego czasownika do uśmiercania zwierząt. Trzeba też podkreślić, że omawiany czasownik nie obejmuje wszystkich przypadków zabijania ludzi. W hebrajskim osobnymi słowami określa się zabicie kogoś na wojnie (*harag*) czy wykonywanie kary śmierci (*bemil*). Rozważania te prowadzą do wniosku, że lepszym tłumaczeniem piątego przykazania na język polski byłoby *Nie morduj!* Wprawdzie później, na gruncie Nowego Testamentu, rozumienie piątego przykazania rozciągnięto na wszystkie przypadki pozbawiania życia ludzi, ale ta rozszerzająca interpretacja nigdy nie poszła tak daleko, aby objąć zwierzęta.

Dalsze życie Huberta

Posłuszny boskiemu wezwaniu Hubert wyzbył się majątku, który rozdał ubogim i klasztorom, i udał się do Maastricht, do biskupa Lambert. Ten przyjął gościa życzliwie i został jego przewodnikiem duchowym. Wkrótce Hubert został wyświęcony i został jednym z głównych współpracowników biskupa. Po kilku latach, za radą biskupa, udał się z pielgrzymką do Rzymu. Podczas jego nieobecności Lambert został zamordowany i Hubert został jego następcą. Co do okoliczności powołania go na tron biskupi przekazy bardzo się różnią. Według jednej wersji miało to miejsce w Rzymie podczas pielgrzymki Huberta do stolicy chrześcijaństwa, według innej został wybrany przez wiernych zgromadzonych w Maastricht. Pełniąc posługę biskupią, zasłynął z wielu cudów, uzdrawiając ludzi i zwierzęta. To stało się źródłem szeroko rozwiniętego kultu jego osoby po śmierci, która nastąpiła w 727 lub 728 r.

Historia z widzeniem św. Huberta pojawia się w jego życiorysie po raz pierwszy dopiero w XV w., a więc ok. siedemset lat po jego śmierci. Została niewątpliwie zaczerpnięta z legendy św. Eustachego. Placidus, bo takie imię nosił początkowo ten święty, był rzymskim generałem z czasów cesarza Trajana. Podczas gonitwy za jeleniem zobaczył krzyż w jego wieńcu. W rezultacie tego widzenia nawrócił się i ochrzcił wraz z rodziną, przyjmując imię Eustachy. Według niektórych podań również św. Hubert, zobaczywszy

byka z gorejącym krzyżykiem w porożu, nawrócił się na wiarę chrześcijańską. Czy ta część legendy jest zgodna z faktami historycznymi? Już na przełomie V i VI w. (dokładna data jest sporna) wspomniany wcześniej Chlodwig, założyciel państwa Franków, wraz ze swoimi poddanymi, przyjął chrześcijaństwo w obrządku łacińskim. Oczywiście, nie znaczy to, że wszyscy jego poddani od razu chętnie przyjęli nową wiarę i porzucili stare wierzenia. Podobnie jak w wielu innych krajach, w tym i w Polsce, jakiś czas po przyjęciu przez władcę chrztu najpierw był opór przed nową religią, a później rejestrowano nawrót praktyk pogańskich. Podobnie było zapewne w państwie Franków, o czym najlepiej świadczy nawracanie przez Huberta (jako biskupa) mieszkańców swojej diecezji, co potwierdzają biografowie.

Pomimo to wersja, że Hubert nawrócił się na skutek swojej wizji wydaje się mało prawdopodobna. Wszystkie źródła podkreślają, że był on człowiekiem bardzo (jak na owe czasy) wykształconym i to jeszcze zanim został biskupem. W tamtych czasach jedynie kościół mógł zapewnić młodemu człowiekowi wykształcenie. Dalego trudno przyjąć, że



był on wtórnym poganinem, oddającym się bałwochwalstwu. Wezwanie, które usłyszał Hubert: „zaprzestań bycia niedowiakiem i stań się katolikiem” należy interpretować nie tyle jako wezwanie do nawrócenia się, ile do ściślejszego przestrzegania nakazów Kościoła. Hubertowi brakowało zapewne nie tyle wiary, co pobożności.

Symbolika

Kilka słów warto poświęcić symbolice legendy św. Huberta. Pojawiają się w niej dwa ważne symbole – jeleni i krzyż (krucyfiks). Jeleń jest jednym ze zwierząt najczęściej pojawiających się w świecie mitów i wierzeń na całym świecie. Jest to zapewne związane z jego majestatyczną posturą i imponującym porożem. Przy jego użyciu jeleni stacza liczne walki ze swymi rywalami. W walkach tych starożytność widziała alegorię walki między światłością a ciemnością, między potęgami dobra i zła, a w rogach – obraz promieni świetlnych. Przez to jeleni stał się symbolem światłości. Biały jeleni z promieniującym krzyżem wśród poroża jest symbolem wezwania łaski Bożej. W tym kontekście łatwo zrozumieć, dlaczego Bóg ukazał się Hubertowi pod taką właśnie postacią. W jego wieniec pojawia się krzyż (wg niektórych podań – krucyfiks) – promieniujący, święcący czy gorejący. Krzyż jest oczywiście głównym symbolem chrześcijaństwa. W tym przypadku symbolizuje samego Chrystusa, który ma ważne przesłanie dla Huberta.

Czy zdarzenie, o którym mówi legenda św. Huberta rzeczywiście miało miejsce? Zapewnienie, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że widzenie pojawia się w życiorysie świętego dopiero prawie 800 lat po jego śmierci. Powinniśmy je traktować alegorycznie. Hubert odkrył w sobie powołanie do życia duchownego, a może nawet szerzej, potrzebę „czynienia dobra”. W czasach, w których żył podstawową, a może nawet jedyną drogą do realizacji tego celu było przywdzianie szat duchownych, co też uczynił. Niestety, zgodnie z ówczesnymi przepisami kościelnymi, jako duchowny musiał poniechać myślistwa.

Podwójny symbol pojawiający się w legendzie św. Huberta – jeleni (albo sam wieniec jelenia) z krzyżem został przyjęty już dawno przez myśliwych w wielu krajach europejskich jako atrybut ich patrona, a jednocześnie jako alegoria etycznego łowiectwa. Jak powinniśmy odczytywać ten symbol dzisiaj? Jeleń czy wieniec to oczywiście alegoria łowiectwa. Krzyż umieszczony w wieniec można rozumieć na wiele sposobów. Ja widzę w nim przede wszystkim przypomnienie, abyśmy, poświęcając się naszej pasji, nie

zatracali się w niej i pamiętali o tym, co naprawdę ważne w życiu. Powinniśmy też pamiętać, że wszystko, co robimy w lesie czy na polu jest ingerencją w dzieło stworzenia i dlatego całą przyrodę musimy traktować z należyty szacunkiem.

Ikonografia

Patron łowiectwa jest najczęściej przedstawiany w ikonografii w momencie, w którym pojawia się przed nim byk jeleni z promienistym krzyżem w wieniec. Niestety wielu twórców wizerunku świętego nie podejmuje wysiłku, aby ustalić, jak naprawdę mógł wyglądać polujący Hubert – jak był ubrany, jaką bronią się posługiwał itp. W dawnym malarstwie bardzo często przedstawiano zdarzenia historyczne w taki sposób, że postaci historyczne były ubrane w stroje współczesne artysty. W ten sposób, zwłaszcza w przypadku malarstwa o tematyce religijnej, chciano przybliżyć współczesnym portretowane wydarzenia. Dzisiaj odeszliśmy od tej manieri i nikt nie przedstawia św. Huberta, np. siedzącego na ambonie ze sztucerem w dłoni. Dlatego na większości wizerunków jest on przedstawiany w stroju i z bronią, które – zdaniem artysty – należą do epoki, w której żył święty. Wielu twórców puszcza w tym momencie wodze fantazji i w rezultacie powstają obrazy, niemające nic wspólnego z realiami czasów, w której żył nasz patron.

Jeśli chodzi o łowiectwo okresu wczesnego średniowiecza, to praktycznie nie ma żadnych źródeł, na których można by się oprzeć. Pierwsze dzieło poświęcone tej tematyce, średniowieczny traktat autorstwa hrabiego Foix Gastona III, zwanego Febusem, pt. *Księga łowów*, powstało dopiero w latach 1387-1389, a więc 600 lat po jego śmierci Huberta. Bez wątpienia polowanie na jelenie w tamtych czasach było dużym przedsięwzięciem, w którym poza myśliwym musiało uczestniczyć wielu pomocników. Kluczową rolę odgrywały w nim konie i psy. Poza doświadczonym wierzchowcem, poważny myśliwy brał dwa zapasowe. Towarzyszyła mu złaja psów. Ich zadaniem było wytropić, dogonić i zatrzymać byka. Gdy to się udało, myśliwy zsiadał z konia i zabijał zwierza pchnięciem miecza. Bazując na traktacie Febusa, przy założeniu, że w tamtych latach moda myśliwska nie zmieniała się tak często jak dzisiaj, możemy przyjąć, że łowca żyjący w czasach św. Huberta był ubrany w skórzaną kurtę i skórzane owijacze z ostrogami. Na szyi miał zawieszony róg, przy pomocy którego przywoływał psy. U pasa miał mały nóż (kordelas) do skórowania zdobyczy i długi

miecz myśliwski schowany w pochwie, aby ochraniać nogi przed skałeczeniem. Na rękach miał skórzane rękawice, a w dłoni trzymał rzemień, którym uderzał o owijacze, zachęcając w ten sposób psy do pogoni.

Wiele obrazów poświęconych św. Hubertowi przedstawia go zbrojnego w dzidę myśliwską albo kuszę. Jest to bardzo mało prawdopodobne. Dzida czy oszczep była używana w polowaniach na zwierzę niebezpieczne – dzika czy niedźwiedzia, gdy zbliżenie się do zdobyczy na zbyt bliską odległość groziło śmiercią lub kalectwem. Jeśli chodzi natomiast o kuszę, to brak świadectw, że broń ta była używana w Europie po roku 500 zarówno w myślistwie, jak i na wojnie. Pojawia się z powrotem w wieku X. Co ciekawe drugi synod laterański w 1139 r. potępił używanie kuszy w starciach zbrojnych, jako broni „wstrętnej Bogu i niegodnej Chrześcijan”. Powodem było to, że strzała wystrzelona z tej broni przebijała każdą zbroję i ówczesny rycerz nie miał szansy się przed nią obronić. Zakaz używania kuszy ponowił papież Innocenty III pod koniec XII w., jednakże już w kolejnym stuleciu był on powszechnie ignorowany.

Konkluzja

Konkludując rozważania poświęcone św. Hubertowi, można stwierdzić, że – wbrew głosom krytyków – jest on najlepszym patronem dla współczesnych myśliwych. Jego legenda przede wszystkim przypomina nam o konieczności przestrzeganiu zasad etycznych w trakcie wykonywania polowań. Jednocześnie wynikający z niej nakaz szacunku dla przyrody znakomicie współgra ze współczesną koncepcją zrównoważonego łowiectwa.

Witold Daniłowicz

